



Kosną obroty handlowe
Polski z z
Sportowa niedziela
pod znakiem
Dodatek „Świat Dzieci“

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III

WARSZAWA, WTOREK, 31 GRUDNIA 1946 R.

Nr 357 (745)

Oskarżenie zbrodni

Opublikowaliśmy wczoraj list matki, której zamordowano syna. List matki tow. Jerzego Majcherka, zamordowanego pod Sokolowem wraz z siedmiu innymi robotnikami. Matka tow. Majcherka kreśli w tym liście sylwetkę syna — sylwetkę jednego z żołnierzy Polskiej Ludowej.

Tow. Majcherk miał w chwili zamordowania 24 lata. Żołnierz Armii Krajowej w czasie okupacji, uczestnik powstania warszawskiego, potem jeńiec niemiecki, ucieka z obozu i przedziera się do Włoch, do armii Andersa. Tam kończy szkołę podchorążych, walczy na froncie, jest ranny, zdobywa boje odznaczenia, po zakończeniu działań wojennych i rozporządzeniu repatriacji, wraca do kraju. Staje do pracy w Chodakowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu. Jako działacz demokratyczny idzie na akcję wyborczą. Przed wyjazdem idzie do spowiedzi, przyjmuje Komunię św., wstępuje do matki w Warszawie. I rusza w drogę do Sokolowa — po śmierć.

„Wszyscy, co znali mego syna — pisze matka zamordowanego — wiedzą i mogą zaświadczyć przed światem o prawym jego charakterze. BYŁ CZŁOWIEKIEM BEZ SKAZY. JAKO DOBRY POLAK I JAKO SYN. MAŻ, OJCIEC I CZŁOWIEK.“

Za co zamordowano Jerzego Majcherka? „Za co? — pyta matka. — Przerwał lata okupacji, naraził każdej chwili. Niemiec go nie zabił. Zabił go swój, w kraju. Wolałabym, aby był zginął w egzekucji warszawskiej, rozstrzelany karabinem maszynowym przez Niemców.“ Czy nie straszliwie w swym oskarżeniu są te słowa matki, piszącej o synu?

Nie liczymy, aby wstrząsnęły one sumieniem przywódców bloku reakcyjno-peeselsowskiego. Jak szukać sumienia u tych, którzy kiedyś pisali z triumfem do swych przyjaciół, że do działaczy demokratycznych strzela się „jak do zajęcy“?

Ala wydaje się nam, że straszliwa wymowa tego oskarżenia może wstrząsnąć umysłami tych wszystkich, którzy ulegają wpływom reakcji i PSL, choć NIE są związani z reakcyjnym podziemiem, choć NIE chcą wojny domowej, choć potępiają mordy przy tobożce i tych, którzy do tych mordów podlegają.

Jerzy Majcherk był żołnierzem AK. Był potem żołnierzem i podchorążym w armii Andersa. Należał więc do tych, którym reakcyjna propaganda wmawia, że w kraju czekają ich represje ze strony obozu demokratycznego. Jerzy Majcherk poległ w kraju od ręki reakcyjnego, andersowskiego skrytobójcy. Poległ, bo chciał budować lepszą przyszłość Polski, lepszą przyszłość swej rodziny, lepszą przyszłość swej trzyletniej córki i swego dwuletniego synka.

Czy obóz, którego rece splamione są krwią takich, jak Jerzy Majcherk, nie zasługuje na to, aby wszelki ślad po nim wypalony został w Polsce do cna?

Optymizm i odpęrczenie przeważa

w Moskwie, Waszyngtonie i Londynie

Rozwiązanie szeregu kwestii spornych to nauka na rok 1947

NOWY JORK, 29.12 (PAP). Wśród rozpoczynających się w prasie USA wypowiedzi politycznych na rok następny, wybijają się na czoło artykuły liberalnego publicysty Maxa Wernera na łamach dziennika „PM“. Werner pisze, że rok obecny oczyszczył w znacznym stopniu atmosferę międzynarodową i że rok przyszedł przynieść dalszy spadek gorączki wojennej i niepewności.

Zdaniem publicysty zagadnienia międzynarodowe będą traktowane z większym realizmem i zimniejszą krwią, niż dotychczas.

Werner spodziewa się w ciągu przyszłego roku serii daleko idących porozumień międzynarodowych, ponieważ, jego zdaniem, nie istnieje żaden rzeczywisty konflikt interesów wielkich mocarstw. Rok obecny dowiódł, że mimo szeregu napięć, ani Stany Zjednoczone, ani Związek Radziecki nie dążą do panowania nad światem i wiedzą o tym zarówno Moskwa, jak i Waszyngton. Świadomość ta stwarza solidną podstawę do pokojowego rozwiązania wszystkich spornych problemów międzynarodowych.

LONDYN, 29.12 (PAP). W niedzielnym artykule wstępnym „London Sunday Express“, kresząc perspektywy na rok przyszły, pisze, że o ile w r. 1947 Związek Radziecki i Wielka Brytania i Stany Zjednoczone kroczą będą w przyjaźni ku wspólnym ce-

lom, to rok ten przejdzie do historii jako „rok złoty“.

Pismo podkreśla, że Związek Radziecki wraz z mocarstwami zachodnimi kroczy obecnie drogą pokoju i odbudowy i przewiduje, że konferencja moskiewska zakończy się pomyślnie.

MOSKWA, 29.12 (PAP). Omawiając bilans upływającego roku „Prawda“ stwierdza, że rok 1946 zajmuje w życiu międzynarodowym ważne miejsce ze względu na bogactwo wydarzeń politycznych. Dopiero w roku 1946 narodził się w rzeczywistości drugi światowy pokój, przystąpił do budowy pokoju.

Świat zdaje sobie sprawę, że nie ma powrotu do starych praktyk w stosunkach międzynarodowych. Zwycięski siłom demokratycznym zależy na utrzymaniu pokoju demokratycznego, tzn. pokoju odpowiadającego interesom milijardów wolnych na-

rodów, celem zapobieżenia nowej agresji.

Pisząc o intensywnej działalności Organizacji Narodów Zjednoczonych w 1946 r. „Prawda“ podkreśla, że mimo niemałych trudności nawet największy krytyk i zawodowy pesymista nie może nie przyznać, że ONZ rozpoczęła rok 1947 ze znacznymi sukcesami.

Całokształt działalności ONZ dowodzi niezbicie, że rzeczą deędującą o powodzeniu pokoju jest bliska współpraca wielkich mocarstw demokratycznych. Znalazło to całkowite potwierdzenie w rezultatach prac Rady Ministrów spraw zagranicznych.

Mimo różnicy poglądów wielkie mocarstwa potrafiły znaleźć wspólny język i powziąć uzgodnione uchwały w szeregu kwestii spornych. Jest to nie tylko sukces 1946 r., ale i nauka na rok 1947.

Działacze chłopscy

wypowiadają się za Blokiem Demokratycznym

Dnia 28 i 29 grudnia br. odbyła się w Warszawie narada przedwyborcza działaczy wojewódzkich i powiatowych Związku Samopomocy Chłopskiej.

Na naradzie przybyło 320 delegatów ze wszystkich województw. Zebranie zgalił sekretarz generalny ZSChł. Marian Jaworski, po czym przemówienie wstępne wygłosił prezes Zarządu Gł. ZSChł. ob.

Stanisław Janusz. Referaty silił: wiceminister Drownow, Mamrol, ob. Marian Kubiński Cieślak.

Po referatach odbyła się ożywiona dyskusja.

Zjazd uchwalił doniosłą rezolucję, wypowiadającą się za aktywnym udziałem działaczy ZSChł. w akcji wyborczej na rzecz Bloku Demokratycznego.

Koncert symfoniczny

dla robotników fabryki Cegielskiego

Powstałe przed miesiącem z inicjatywy Komitetu Miejskiego Polskiej Partii Robotniczej w Poznaniu Towarzystwo Filharmonii Robotniczej zorganizowało w dniu 28 grudnia br. koncert symfoniczny, przeznaczony dla pracowników zakładów przemysłowych H. Cegielskiego.

W koncercie wzięli udział: orkiestra Filharmonii Poznańskiej pod dyrekcją dra Zygmunta Łatoszewskiego i pianista, Raoul Kozalski, jako solista, wykonując

program, złożony z utworów: Beethovena, Chopina, Moniuszki i Kodaly'ego.

Przed koncertem przemówił do licznego zgromadzonego w sali stołówki fabrycznej robotników prof. Fr. Lukaszewicz, zaznaczając, iż Towarzystwo Filharmonii Robotniczej, na którego terenie współpracują z artystami muzykami — robotnicy fabryk wielkopolskich, ma za zadanie zapoznanie mas robotniczych z dziełami wielkiej kultury muzycznej, których dawniej robotnik poznać nie mógł.

Poza tym Towarzystwo Filharmonii Robotniczej chce dać młodzieży robotniczej przeszkolenie muzyczne.

Krytyczna sytuacja w angielskim przemyśle węglowym

Kryzys dotknął również przemysłu elektrycznego

LONDYN, 29.12 (PAP). Zagadnienie zaopatrzenia w opał przybrało obecnie takie rozmiary, że można je nazwać kryzysem.

Zagraża ono nie tylko sprawie odbudowy eksportu brytyjskiego, ale w ogóle całej odbudowie przemysłowej kraju. Do szło do tego, że w ubiegłym tygodniu groziło zamknięcie zakładów budowy samochodów Austina.

Brak węgla pociąga za sobą kurczenie się dopływu energii elektrycznej. Obydwie sprawy są z sobą związane i mogą one zaciążyć na całym rządowym planie nacjonalizacji.

Brak węgla w Wielkiej Brytanii daje się we znaki od roku 1940, kiedy w związku z ciężką sytuacją wojenną wielu górników wstąpiło za zgodą rządu do armii, lub do fabryk wojennych. Wielu z nich zginęło, stało się niezdolnymi do pracy lub nie chce już powrócić do kopalni. Przemysł węglowy cierpi więc

stałe na brak rąk roboczych.

Ministrowi opalu udało się wprawdzie uzyskać w roku bież. wzrost produkcji, nie wystarczał on jednak w porównaniu z zapotrzebowaniem. Brak prądu elektrycznego nie wynika z braku rąk roboczych, ale z faktu, że Wielka Brytania potrzebuje obecnie blisko 70% więcej prądu, aniżeli w roku 1939.

Wysilek wojenny Wielkiej Brytanii w znacznej mierze opierał się na elektryczności. Jednakże stacje energetyczne wymagają remontu i rozbudowy. Potrzebna jest wielka ilość turbogeneratorów, produkcja których, możliwa zresztą w Wielkiej Brytanii, wymaga jednak znowu węgla i prądu elektrycznego.

W chwili obecnej sytuacja jest krytyczna, zwłaszcza wobec zimy. Przemysł brytyjski zużywa około 20 milionów ton węgla rocznie. Przy cyfrach eksportu, przekraczających już znacznie pod względem wartości i objętości cyfry z roku 1935, cała przyszłość Wielkiej Brytanii na rynku światowym uzależniona jest od tego problemu, od którego rozwiązania zależeć będzie także prestiż rządu Partii Pracy.

Noworoczny numer „Głosu Ludu“ ukaże się 31 bm. w zwiększonym nakładzie i objętości. Cena numeru w sprzedaży ulicznej wynosi 5 zł.

Ostatnie wiadomości

LONDYN. — Z Aten donosi agencja Reutersa, że na północ od Salonik, w drodze do wioski Terpilon, wojskowy samochód ciężarowy z posiłkami najeżdżał na mine, podłożoną przez powstańców. Dwóch żołnierzy zginęło, 11 zostało rannych.

BERLIN. — W Berlinie zaprzeczają wiadomości, jakoby gen. Joseph Pierre Koenig, naczelny dowódca wojsk francuskich w Niemczech, miał zrezygnować z zajmowanego stanowiska.

RZYM. — Jak donosi radio rzymskie, demonstranci w Palmi, miejscowości położonej u czubka „buta włoskiego“, zatrzęsli pociąg towarowy i zabrali przełożone worki z mąką, wręczając je miejscowej spółdzielni w celu zarządzenia trudnej sytuacji anrowizacyjnej w tej okolicy.

WASZYNGTON. — Zapowiedziano tu, że po 15 stycznia 1947 r. Stany Zjednoczone rozpoczną nadawać audycje dla Związku Radzieckiego z Niemiec za pośrednictwem potężnej stacji transmisyjnej w Monachium, znajdującej się w strefie amerykańskiej.

RZYM. — Tutejsze radio zapowiada, że minister spraw zagranicznych Pietro Nenni zamierza udać się do Londynu 20 stycznia.

WASZYNGTON. — Jak informują urzędnicy amerykańscy, Włochy zwróciły się do Banku Importowo-Eksportowego w Waszyngtonie z prośbą o udzielenie im pożyczki w wysokości 5 milionów dolarów na sfinansowanie zakupu tytoniu w Stanach Zjednoczonych. Włochy zamierzają słać się również w tym banku o pożyczkę w wysokości 17 milionów dolarów na zakup bawełny amerykańskiej.

PARYZ. — Z Hendaye donoszą, że aresztowano tam 2 osoby należące do sieci szpiegowskiej Franco.

SZTOKHOLM. — Otwarta została komunikacja telefoniczna pomiędzy Szwecją i Ameryką Południową. Ze Szwecji można obecnie za pośrednictwem radiowa w Amsterdamie skomunikować się z Argentyną, Chile, Paragwajem i Urugwajem.

Ruiny Warszawy

lekcją dla Zachodu

Wizyta belgijskiego min. odbudowy w Polsce

Dnia 28 bm. w godzinach wieczornych Stołeczna Rada Narodowa i Zarząd Miejski m. st. Warszawy podejmowały bawiącego w Warszawie belgijskiego ministra odbudowy i przywódcę belgijskiego Ruchu Oporu, p. Jean Terfve.

W czasie przyjęcia bardzo serdecznie przemówił prezydent m. st. Warszawy, ob. St. Tolwiński i przedstawiciel Polskiego Związku Wiedziow Politycznych, dr Chromecki.

Dr Chromecki wraz z sekretarzem generalnym Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych, inż. Czesławem Łęskim, udekorował działacza belgijskiego Ruchu Oporu i jego małżonkę honorową odznaką Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych.

Przemówił również redaktor Ostap-Dłuski, kreśląc dzieje walki demokracji z siłami reakcji i stwierdzając, że obecnie demo-

kracja bierze władzę w swe ręce po to, aby zapewnić światu pokój i ludzkości dobrobyt.

Minister belgijski, p. Jean Terfve, w głębokim przemówieniu swym podkreślił wspólność losów historii Polski i Belgii.

Na przestrzeni ostatnich 25 lat — mówił minister Jean Terfve — Polska i Belgia razem cierpiały i razem walczyły. Zwieńżając Warszawę, patrząc na te okropne zniszczenia, narody muszą wyciągnąć naukę dla siebie i dla świata.

Kraje Wschodniej Europy — mówił gość belgijski — zwracają się dotychczas ku zachodowi, szukając tam nauki i doświadczeń, ale dziś, mam wrażenie, że Europa winna zwracać się ku Wschodowi, czerpać tam nauki i doświadczenia.

— Przyjechałem tu — mówił minister Jean Terfve — jako delegat mojego rządu, który delegował mnie oficjalnie do Polski.

Jest to najlepszy dowód zainteresowania się Belgii Polska.

Oba kraje: Polska i Belgia są zainteresowane w walce o utrwalenie pokoju.

— Obiecuję wam — mówił min. Jean Terfve — że po powrocie do kraju pracować będę dla zacieśnienia węzłów przyjaźni pomiędzy naszymi krajami.

Minister Jean Terfve wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami przybył dnia 29 bm. do Katowic. Jednocześnie przybyła delegacja górników polskich z Belgii. Przybyłych powitały liczne delegacje górnicze z pocztami sztandarowymi i orkiestrą oraz przedstawiciele władz.

Znów 300 hitlerowców

zwolnionych „na słowo honoru“

NOWY JORK, 29.12 (PAP). „New York Daily Worker“ donosi za agencją „United Press“, zwołaniem się na informację z kwatery amerykańskiej we Frankfurcie, że amerykańskie władze okupacyjne zwolniły na „słowo honoru“ pod warunkiem nie opuszczania strefy amerykańskiej około 300 hitlerowców wysokich rang, łączni z b. członkami sztabu generalnego Niemiec i broni SS.

Akcja ta nie objęto Niemców, internowanych w obozach i oczekujących postępowania denazifikacyjnego. Te same źródła donoszą, że około 40 wysokich oficerów niemieckich, przebywających w areszcie amerykańskim, którzy przydzieleni są do „Army Historical Division“ i pomagają przy opracowaniu szczegółowych opisów poszczególnych kampanii niemiec-

kich, otrzymało 2-tygodniowe urlopy świąteczne.

Wiadomość powyższa nie ukazała się w żadnym innym dzienniku nowojorskim.

Francuska flota wojenna

ma wyruszyć do Indochin?

PARYZ, 29.12 (PAP). Według ostatnich wiadomości, rozgorzały znów walki między wojskami francuskimi i Wietnamskimi.

Komentator nacjonalistycznego radia wietnamskiego zażądał niezwłocznego opuszczenia Indochin przez gen. Leclerca. Domagał się on również wyjazdu admirała D'Argenlieu oraz francuskiego dowódcy wojskowego, gen. Morlicre'a.

Jak donosi dziennik „Combat“, marynarze i lotnicy z lotniskowców: „Beran“, „Colocous“ i „Dixmude“ oraz z lekkich krążowników: „Fantasque“ i „Triumphant“, którzy korzystali właśnie z urlopów, zostali odwołani do swej bazy w Tulonie. Dziennik komentuje tę wiadomość w ten sposób, że widocznie francuskie okręty wojenne mają wkrótce odplynąć do Indochin.

Specjalna komisja zbada postępy demilitaryzacji Niemiec

BERLIN, 29.12 (PAP). — Komisja śledcza, wyznaczona przez aliancką Radę Kontrolną i składająca się z przedstawicielami 4 mocarstw, ma dokonać w początku roku 1947 rozległej inspekcji w 4 strefach okupacyjnych Niemiec, celem zbadania postępów demilitaryzacji.

Wyborcza kraju

VARSZAWA

28 grudnia br. w sali Domu... zebrał na Placu Narutowicza...

KRAKÓW

W województwie krakowskim... w Krakowie dla ropracownic...

W Lublinie odbył się wiec... w Myśluborzu na Pomorzu...

SZCZECIN

W Myśluborzu na Pomorzu... w sali posiedzeń Miejskiej...

STRZELCE

W powiecie strzeleckim... w powiecie raciborskim...

NIEMODLIN

W dniu 28 grudnia br. odbył... w Niemodlinie wielki wiec...

Wzrost obrotów handlowych

Drugim czynnikiem, który... ten przelomowy charakter...

Rosną obroty handlowe Polski z zagranicą

Rok 1947 pierwszym rokiem planowej gospodarki w dziedzinie eksportu i importu

W sobotę dnia 28 grudnia... w gmachu Ministerstwa...

miarów naszych obrotów... jaki stanowi przejście...

Jeżeli nasz import handlowy... w roku 1946 do 1947...

Co prawda w roku 1946 obok... importu handlowego...

Nie skryształizowana jest... sprawy dalszej pomocy...

Jak zastąpimy pomoc UNRRA

W związku z ustaniem... UNRRA stoją przed...

1. konieczność wypełnienia... luki powstałej...

w bilansie obrotu towarowego... a więc zastąpienie...

Pierwszy problem — konieczność... wy pełnienia luki...

Min. Jędrzychowski omawia... zagadnienie...

Bilans handlowy

Przechodząc do sprawy... bilansu handlowego...

Pod względem negocjacyjnym... wachlarz umownych...

Znacznemu rozszerzeniu... winny ulec także...

Mówca wskazuje dalej... na następujące...

Stosunkowo większe... znaczenie będzie...

Niewątpliwie pewną... rzeczą nową...

Dnia 29 grudnia... w drugim dniu...

Dnia 30 grudnia... w trzeci dzień...

Lata ubiegłe — nawiązywanie

przerwanych stosunków

Przełomowość... obecnego momentu...

Rok 1945 i 1946... były latami...

W ramach zawartych... umów handlowych...

Ponadto zawarliśmy... 2 umowy...

Mimo wszystko... jednak nasze...

Rok 1947 będzie... pierwszym rokiem...

Minister Jędrzychowski... omawia dalej...

Głosujemy na naszych towarzyszy broni...

Inwalidzi wojenni za Blokiem Demokratycznym

Delegaci oddziałów... okręgu warszawsko...

„My, inwalidzi wojenni... jako b. żołnierze...

Decyzja nasza... płynie z nakazu...

W Poznaniu odbyła... się konferencja...

Charakterystyczne... jest, że wśród...

Opowiada obszerne... Sądowi o tym...

„Za usługi... te przyrzeczono...

Oskarżony wyjeżdża... również do...

Przewodniczący... odczytuje...

W rocznicę... Powstania...

W dzień... rocznicy...

W niedzielę... o zmierzchu...

Z kolei... odbyła się...

Manifestanci... domagali się...

Należał... do delegacji...

Parlamentu... australijskiego...

W dzień... rocznicy...

W dzień... rocznicy...

Ludność polska z Westfalii

powróci do kraju

W Poznaniu odbyła... się konferencja...

W dyskusji... podkreślono...

W dyskusji... podkreślono...

W dyskusji... podkreślono...

W dyskusji... podkreślono...

W dyskusji... podkreślono...

W dyskusji... podkreślono...

W dyskusji... podkreślono...

W dyskusji... podkreślono...

W dyskusji... podkreślono...

W dyskusji... podkreślono...

W dyskusji... podkreślono...

W dyskusji... podkreślono...

W dyskusji... podkreślono...

W dyskusji... podkreślono...

W dyskusji... podkreślono...

W dyskusji... podkreślono...

Wypogoni za surowcami...

Osiem państw bada bogactwa Antarktydy

LONDYN, 29.12. (PAP). Korespondent „Times”...

Państwa... te kierują...

Państwa... te kierują...

Państwa... te kierują...

Państwa... te kierują...

Państwa... te kierują...

Państwa... te kierują...

Państwa... te kierują...

Państwa... te kierują...

Państwa... te kierują...

Państwa... te kierują...

Państwa... te kierują...

Państwa... te kierują...

Państwa... te kierują...

Państwa... te kierują...

Państwa... te kierują...

Państwa... te kierują...

Archiwa polskie wracają z Niemiec

BERLIN, 29.12. (PAP). Polska... wojskowa...

Zjazd nauczycieli wjejskich szkół średnich

Z inicjatywy... Zarządu...

Obrodam... przewodniczący...

Zakończenie repatriacji Polaków z Jugosławii

BELGRAD, 29.12. (PAP). — Z okazji...

Tournee Teatru Wojska Polskiego

W dniu 3 stycznia... Państwowy...

Na Fundusz Wyborczy Polskiej Partii Robotniczej

Tow. Kobiarski... Waclaw...

Sukcesy komunistów w Chinach

LONDYN, 29.12. (PAP). — Jak...

Języki obce w korespondencji z Niemcami

BERLIN, 29.12. (PAP). — Jak...

Andrzej Gromyko

wiceministrem spraw zagranicznych ZSRR

MOSKWA, 29.12. (PAP). — Rada...

Gromyko, który ostatnio... brał udział...

Nowa manifestacja przyjaźni

Polski i Jugosławii

BELGRAD, 29.12. (PAP). Stolica...

Do Cetynii przybył... polski chargé...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

dzieckiej służby... zagranicznej...

W sierpniu 1943 roku... w wieku 35 lat...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Były mininister australijski

podejrzany o morderstwo

LONDYN, 29.12. (PAP). Jednym...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wozy pancerne i broń palna przeciwko wygłodzonej ludności

Szczegóły zająć w Bari

RZYM, 29.12. (PAP). — Podajemy...

Manifestanci... domagali się...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

Wreczenie... orderu...

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

KONFERENCJA MORSKA W GDANSKU

Z inicjatywy prezesa Rady Ministrów Centralny Urząd Planowania organizuje w Gdańsku w dniach 5, 6 stycznia 1947, w salach Politechniki Gdańskiej pierwszy Ogólnokrajowy Zjazd poświęcony sprawom odbudowy i zagospodarowania Wybrzeża i portów w ramach Narodowego Planu Gospodarczego. Referat ogólny pt.: „Na drodze do Polski Morskiej” wygłosi min. żeglugi i handlu dr. Jędrzejowski, poza tym przewidziane są referaty dyrektorów Darskiego, Lubeckiego, Rożańskiego i Askanasa. W drugim dniu zjazdu na temat „Perspektyw gospodarczych w rozwoju Wybrzeża” mówić będzie delegat rządu, inż. Kwiatkowski.

ZŁOT STRAZY POŻARNEJ WOJEWODZTWA GDANSKIEGO

W dniu 5 stycznia w Domu Zdrojowym w Gdyni odbędzie się zlot przedstawicieli straży pożarnych zawodowych, ochotniczych i pogotowia przeciwpożarowego z terenu województwa gdańskiego. Na zlocie strażacy podzielą się opinią o tym, co zostanie omówione sprawy zawodowe strażaków. Zlot wygłosi w stanowisko strażaków w związku z nadchodzącymi wyborami do Sejmu. Przewiedzą przedstawiciele straży pożarnych z Gdyni, Gdańska, Sopotu, Elbląga, Łęborka i innych miast i wsi.

ZACIESNIAJĄ SIĘ WIĘZY BRATERTWA

W Chmielnie pod Kartuzami dla mieszkańców tej części jedna z jednostek wojskowych stacjonujących na Wybrzeżu urządziła koncert orkiestry i występy artystyczne. Ludność witała zespół żołnierski niezwykle serdecznie.

NIE ZAPOMNIANO O SIEROTACH PO POLEGŁYCH

Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza w Wejherowie urządziło w „Domu Kultury i Sztuki” wigilię dla sierot po poległych żołnierzach polskich, która dzięki życzliwości całego społeczeństwa wypadła okazale.

WOJSKO POMAGA LUDNOŚCI

Grupa marynarzy bawiana na ćwiczeniach we wsi Polchowo pow. morskiego, pod dowództwem por. Skiby wyremontowała własnym przemysłem elektryczne motory, służące do uruchomienia instalacji wodociągowej zaopatrującej w wodę całą wieś. Od dłuższego już czasu soltys gromady starał się o otrzymanie w remont tych pomp, jednakże gmina nie posiadała pieniędzy. Dziś dzięki grupie dzielnych marynarzy, wieś została zaopatrzona w wodę.

KASZUBI GARNĄ SIĘ DO ZAWODU NAUCZYCIELSKIEGO

Na terenie Pomorza Zachodniego czynnych jest w tej chwili 6 liceów pedagogicznych, w których pobiera naukę około 1.184 uczniów. Do liceów tych uczęszcza przeszło 60 proc. Kaszubów. Najwięcej Kaszubów skupiają zakłady kształcenia nauczycieli w Bytowie.

KOMISJA OSWIATOWA W GDYNI

Na podstawie uchwały MRN w Gdyni w miejsce Rady Szkolnej powstała w Gdyni Komisja Oświatowa, na której czele stanął plk. Doliwa-Korzewnikjanc. Komisja oświatowa ma za zadanie nadzór nad budynkami szkolnymi oraz ich rozbudowę.

RZEŻNIA MIEJSKA M. GDANSKA WPLACA PRZEDTERMINOWO DANINĘ NARODOWĄ

W związku z okólnikiem Wojewody z dnia 31 listopada 1946 r. Rzeźnia Miejska w Gdańsku dokonała przedterminowej wpłaty Daniny Narodowej.

ODZYSKALISMY 3 BARKI I HOLOWNIK

W dniu 22 bm. przybyły do portu gdyńskiego rewindykowane z Niemiec trzy barki rzeczne oraz holownik „Defin”.

Nad otwartym morzem Port Władysławowo znów tętni życiem

Kiedy patrzymy na wąski pas Półwyspu Helskiego, wydaje się on nam dziwnie ukiły i słaby, o wiele słabszy, niż gdy patrzyliśmy na niego przed wojną. I nie jest to wcale złudzenie. Trudno po prostu pojąć, że ten mały skrawek ziemi, który wąskim klinem wdziera się w morze, był terenem tak ciężkich walk. Piaszczyste wydmy od strony „wielkiego morza”, na których tak pieczołowicie strzeżono niegdyś i hodowano wążką wydumą roślinność, — zryte pociskami, na ziemi leżą poukładane stosy pni — drogocenniejszy tu na Helu — sosny, a te drzewa, które zostały, to jakieś nagie, schłostane wichrem i wojną niedobitki.

WLADYSLAWOWO — BAZA POLOWYCH DALEKOMORSKICH

Gdy jesteśmy u nasady Helu — przy stacji kolejowej Wielka Wieś — Hallerowo, z żalem patrzymy na ten obraz zniszczenia i mimo woli oczy nasze zwracają się tam, gdzie w obszernym i niezniszczonym porcie rybackim kołyszą się pękate kształty rybackich kutrów. To port rybacki we Władysławowie, port, który leży nad otwartym morzem. Sąd wyjeżdżają rybacy na dalsze połowy bałtyckie. Władysławowo znaczy coś więcej, niż małe porty rybackie i przystanie nad zatoką. Wydawało by

się, że Władysławowo zostało zbudowane na miejscu nie bardzo dogodnym dla portu rybackiego. Tu właśnie u nasady Helu fala „wielkiego morza” była największa, a jej grzbiety najbardziej spienione.

A jednak przypomnijmy sobie krótką linię naszego dostępu do morza przed rokiem 1939. Wtedy w zrozumiemy, że mimo niedogodnych warunków port we Władysławowie nadawał się najlepiej na bazę połowów dalekomorskich i bałtyckich. Wtedy to zbudowano mocne, betonowe falochrony, wtedy wyprowadzono w morze prostą linię długiego mola, na którym w ciemne wieczory i noce polyskują szeregi światełek. A w wygodnej przystani z każdym rokiem przybywało kutrów.

SPIEWAJĄCE BOJE

Kiedy zbliżamy się do portu, słyszymy, jak poprzez szum dużej fali, rozbijającej się o brzeg, przebiega jeszcze głos jakiś cieni i śpiewany, powtarzający się mniej więcej w równych odstępach, raz bliżej, raz dalej. — To boje śpiewają — odpowiada na nasze pytanie jeden z rybaków. — Cały port we Władysławowie otoczony jest śpiewającymi bojami. Schodzimy na wysokie drewniane nabrzeże. Duże jasne pla-

my świeżych nieheblowanych desek znaczą miejsca, gdzie zostało ono naprawione.

— Sami wyreperowali nabrzeże — mówi jeden z rybaków. Dziś stoi we Władysławowie około 20 kutrów i kilkadziesiąt łodzi. A mimo to pusto u nas. Dawniej często przyjeżdżali do nas wiozłorami rybacy z Chałup i Kuźnicy, a dziś cóż — Chałup wcale nie ma, pozostały tylko gruz, nawet pociąg już tam nie staje. I po co, kiedy Chałupy liczą dziś zaledwie kilkudziesięciu mieszkańców.

CORAZ WIĘCEJ SZPROTEK

— A jak się wam teraz udają połowy? — Przez cały czas po wojnie mamy dużo ryb. Już kilka razy wydawało się nam, że połowy zmniejszają się, a niektórzy już przepowiadali, że to początek „rybnego nieurodzaju”. Tymczasem mijają kilka dni, lub kilka tygodni, a obfitość ryb pojawia się z powrotem. Tak to morze chce nam wynagrodzić wielkie straty, jakie ponieśliśmy. — Czy w tym roku będziecie już łowić szprotki? — Prawdopodobnie tak, bo już zakaz jest cofnięty. Szprotek pojawia się coraz więcej. W zeszłym roku jakaś dziwna zmiana nastąpiła w naszych wodach. Znikły prawie zupełnie szprotki,

których przed wojną było dużo, a pojawiły się za to dorsze. A w tym roku, być może, że będziemy mieli szprotki i dorsze — śmieje się wesoło rybak.

— Sprzętu macie dosyć? — Zawsze by się więcej przydało. Szkolimy teraz sami naszych chłopaków. Tak jak dawniej, łączymy się razem i tak organizujemy połowy, że wypływa razem dwóch starych, doświadczonych rybaków i dwóch nowych, młodych chłopców. W ten sposób młodzież uczy się praktycznie rzemiosła rybackiego. Najwięcej kosztują nas, jak zwykło to być, sieci, a jeszcze więcej naprawa ich. Jest to żmudna praca, choć nie ciężka i kobiety nasze nigdy nie mogą z nią nadążyć. Bo też nigdy nasze sieci nie rwały się tak jak teraz. Dno morskie pełne jest żelazniaków, wraków, a nawet i drutów kolczastych. Nie ma połowu, żebyśmy nie poniszczyli sieci. Wcale nie jest przesadą, gdybyśmy powiedzieli, że ryby mogłyby być jeszcze o wiele tańsze, gdyby nie te porwane sieci. Nie mało to nas kosztuje.

PLONĄ LATARNIE NA WYBRZEŻU

Powoli napływa wieczorny zmrok. Wydaje się, że linia Helu wydłuża się gdzieś w nieskończoność, okryta gęstniejącą mgłą. Ale nie — i przez gęstą mgłę przebiega się nagle ostre miarowe światło. To latarnie na cyplu. Z drugiej strony odpowiada mu drugie, silniejsze. To sygnał Rozewia. I Władysławowo zapala już swe światła — białe i czerwone. Światne punkty wyznaczają zarys portu. Pomieędzy nimi woda błyszcząca, jest jasna, a każdy przedmiot na jej tle rysuje się czarną sylwetką. Odróżniamy kształty każdego poszczególnego kutra, każdej łodzi. Odpoczywają w przystani, by wczesnym rankiem wyruszyć na połow. Wtedy w półmroku wczesnej godziny wysypią się na strąd liczne postacie rybaków w wysokich skórzniakach i kurtkach rybackich. Port Władysławowo zapelni się na chwilę gwarem głosów i nawoływaniemi. Jeden po drugim odbijają kutry od brzegu, oddalają się i giną w porannej mgłę. W porcie znów cisza — przez długie godziny dnia przystań oczekiwac będzie wierzór rybaków wybiegają na brzeg, by pomagać mężom w rozładowywaniu przywiezionego połowu i długo w noc będą ślezczyć nad naprawą sieci. A. S.

Z n p

EKSPORT CEMENTU

W strefie wolnościowego w magazynie sowo składać cemen na eksport dla Południowej. W nastki załadują 7 ty

DZWIĘGI Z M.

W ramach rewin śmy w tych dniach gdeburga. Jest to stę skręcanych konstrukc ładowanych w 30 w oddane zostały do re po dokładnym zbadani że są to dźwigi starej żone w mechanizmy ru gów tych około 60 proc konstrukcji nadaje się do

BAZA RYBACKA W PORCIE GDANSK.

Plan trzyletni przewiduje za w porcie rybackim w Gdańsku, na rybołówstwo, budowę basenu przeladunków masowych, uzupełnie ilości dźwigów, budowę 5.200 nabrzeży, (co wyniesie w sumie z istniejącymi 130 proc. stanu głębokich nabrzeży z r. 1939), budowę 100 tys. m.kw. magazynów. Przewidywana jest budowa 117 urządzeń przeladunkowych, co stanowić będzie 130% stanu z r. 1939. W ramach planu trzyletniego przewidywana jest szeroka rozbudowa stoczni i floty rybackiej. Kredyty na rozbudowę floty rybackiej wynoszą 1 miliard 200 milionów złotych. W Gdyni wzmiesionych zostanie 50 urządzeń przeladunkowych i odbudowanych 2.900 m bieżących falochronów i 5 tys. m nabrzeży.

PRACE NA WYSPIE HOLM

Prace na wyspie Holm, pod Gdańskiem, która ma stanowić teren przyszłych Gdańskich Targów Międzynarodowych, są prowadzone w zakresie robót inżynieryjno - wodnych. Prowadzony jest remont falochronu zachodniego i wschodniego oraz prace przy nabrzeżach. W zakresie robót ziemnych prowadzi się budowę drogi dojazdowej i remontuje się magazyn nr. 3.

RUCH KOLEJOWY W NASZYCH PORTACH

W ubiegłym miesiącu trakcją kolejową dowieziono do naszych portów 22.199 wagonów ładunku o wadze 428.096 ton. Wśród przewiezionych towarów było 15.884 wagony węgla, 3.502 wagony koksu, 2.413 wagonów cementu i 400 wagonów innych towarów. W głąb kraju wywieziono 10.751 wagonów o wadze 182.678 ton. W imporcie dominowała przede wszystkim ruda żelazna, której przywieziono 4.937 wagonów, drobnica UNRRA—1.171 wagonów pszenica 1.077 wagonów, oleje i materiały pędne 898 wagonów, konie 389 wagonów i różne inne towary 2.279 wagonów.

W porcie szczecińskim w tym samym czasie cały ruch kolejowy sprowadzał się do przeladunków na terenie lewego brzegu Odry. W ubiegłym miesiącu w ramach importu przybył do portu szczecińskiego tylko jeden statek ze Szwecji, który przywiózł celulozę. Poma tym przywieziono 33 konie, 4.300 ton pirytu, 2.560 ton kostorytów, 395 ton boksytu i 860 ton papierów. Ogółem przewieziono na 497 wagonach 9.265 ton towarów. Natomiast dla celów eksportu przewieziono 4.139 ton towarów na 244 wagonach.

Na straży życia i mienia ludzkiego

Gdyńska straż pożarna zlikwidowała ponad 100 pożarów w ciągu roku

Zadzwyczajną dzwonek telefoniczny. Dyżurny strażak ujął słuchawkę. — Halo — wola zdyszany, przestraszony głos — pożar, pali się! Od informatora trudno nawet było dowiedzieć się adresu. — Jakże często bywa, mówi porucznik Straży Pożarnej w Gdyni, ob. Wagner, że ludzie w pośpiechu zapominają nawet podać miejsce pożaru, musi o tym stać pamiętać dyżurny strażak. — Po otrzymaniu wiadomości zapalają się sygnały świetlne w baraku Straży Pożarnej, rozdzwonia się dzwon alarmowy. Mijają dosłownie sekundy i wozy Straży Pożarnej już pędzą na ratunek zagrożonego mienia, a często i życia ludzkiego. Gdyńska Straż Pożarna w ciągu bieżącego roku interweniowała w 100 wypadkach pożarowych, ratując dobytek obywateli, miasta i portu — wielomilionowej wartości. — Historia powojennej Straży Pożarnej m. Gdyni — opowiada dalej por. Wagner — jest historią poświęcenia się ludzi. Przed wojną gdyńska Straż Pożar-

na, zajmowała pierwsze miejsce w Polsce, a trzecie w Europie pod względem wyposażenia i wyszkolenia. W czasie działań wojennych w Gdyni w 1939 r. strażacy gdyńscy ugasili 147 pożarów. Po zajęciu Gdyni przez okupanta, strażacy gdyńscy zesłi w podziemie, by walczyć z wrogiem. Kilkunastu z nich poległo w tej walce, wielu zginęło w powstaniu warszawskim. Po oswobodzeniu Gdyni przedwojenni strażacy powrócili do swojej pracy, stanowiąc obecnie jedną trzecią załogi. Jeśli chodzi o tabor, to okupant całkowicie zniszczył posiadany przed wojną tabor, część maszyn wywieził. Obecny tabor powstał po prostu z niczego, z nikomu i do niczego wydawało by się nie przydatnych wraków samochodowych po niemieckich. Dzięki zapalowi do pracy drużyny strażackiej, wyremontowano 6 samochodów, autodrabnę, kilka cystern, motopomp i węży gumowych. Powiększenie taboru nadal trwa. Miasto nie wyasygnowało na tabor żadnych funduszy. Kierownikiem gdyńskim Straży Po-

żarnej jest jej przedwojenny Komendant, plk. Doliwa - Korzewnikjanc, czynny demokratyczny działacz społeczny na terenie nie tylko Gdyni, lecz i całego Wybrzeża. Społeczeństwo aktywnie współpracuje ze strażą pożarną, tworząc szeregi pomocnicze. Obrona przeciwpożarowa Gdyni, liczy obecnie kilkaset osób. Ochotnicze straże pożarne istnieją w Orłowie, Grabówku, Chyloni, Witominie, Obużu i Podgórzu. Celem poprawy wyszkolenia zawodowego strażaków, przeprowadzone zostały dwa kursy, w których wzięło udział ok. 60 osób. W roku 1947 dla celów Straży Pożarnej wzniesione zostaną nowe budynki. W chwili obecnej wozzone są materiały budowlane. Zwiększony zostanie również tabor ratowniczy oraz udoskonalona łączność telefoniczna i inna. Ambicją obecnej Straży Pożarnej Gdyni jest odzyskanie poziomu przedwojennego. Dzięki zapalowi, poświęceniu i odwadze gdyńskich strażaków, cel ten jest do osiągnięcia. Gdynianie mogą spokojnie spać, nie obawiając się klęski ogniowej, gdyż czuwa za nich stale strażek gdyński.

PSL znika z terenu Wybrzeża

Masowy przyływ członków do stronnictw demokratycznych

Obserwujemy powszechne zjawisko, że komórki organizacyjne PSL znikają z terenu Wybrzeża. Rozkład obejmuje organizację nie tylko na szczeblach wojewódzkim i powiatowym, ale sięga dogłębnie aż do komórek gminnych. Taka na przykład gmina Sadlinki, pow. Kwidziński była do niedawna niemal zupełnie opianowana przez PSL. Dziś PSL zniknęło już całkowicie z tego terenu. Dlaczego tak się dzieje, wyjaśnia jedna z ostatnich rezolucji, podpisana przez 23 członków, treści następującej: „My, niżej podpisani, wierni synowie Ojczyzny, chłopcy z krwi i kości, występujemy z PSL, bo zrozumieliśmy, że partia i polityka p. Mikołajczyka wiedzie nas na manowce. Długo nas białemuco, lecz dziś przejrzyliśmy na oczy i widzimy, że PSL i p. Mikołajczyk nie mają z nami wspólnego z demokracją, zaś robotnika i chłopca znów zamieniliby w niewolników, jak przed 1939 rokiem. My, wolni obywatele demokratycznego Państwa Polskiego, walczycy chcemy o sprawiedliwość, ład, poszanowanie praw obywatelskich i o podniesienie poziomu gospodarczego naszego państwa, chcemy

my walczyć o dobrobyt dla mas pracujących wsi i miast, a nie o jarzmo na nasze barki. Zostaliśmy podstępnie wciągnięci w bagno. Teraz z radością i ulgą opuszczamy PSL i składamy legitymacje partyjne, w podpisem p. Mikołajczyka na ręce sekretarza gminnego, tow. M. Dunin-Pawłowskiego, prosząc równocześnie o przyjęcie nas do Polskiej Partii Robotniczej”. Rezolucję powyższą podpisał: Zalewski Franciszek, Zalewski Jan, Kozłowski Zygmunt, Pas Józef, Gedek Józef, Hauer Jacenty, Kozłowska Maria, Twardy Feliks, Twarda Anastazja, Kozłowska Anna, Kozłowska Wanda, Majrowska Maria, Zalewska Aleksandra, Rasztański Tadeusz, Kozłowski Edward, Duk Józef, Mizura Stanisław, Derina Ka rol, Lewandowski Józef, Piszczewski Michał, Bierzk Bruno, Bierzk Katarzyna i Starostek Felicjan. Z tych samych pobudek uległa likwidacji komórka PSL w gminie Duninowo, pow. Malbork. Po wlecu, który się odbył w nastroju poważnym i uroczystym, wszyscy miejscowi PSL-owcy złożyli legitymacje partyjne do dyspozycji Bloku Demokratycznego. W rezolucji zebrani wzywają wszystkich świadomych chłopów do naśladowania i potępiają politykę PSL, politykę zguby narodowej i rozbijania jedności ruchu ludowego w Polsce. Rezolucję tę m. inn., podpisał Pietruszewski Franciszek, który miał kandydować na posła z listy PSL.

POMÓŻ BLIŹNIEMU

Pamiętaj o Pomocy Zimowej

Gromadzkie choinki dla dzieci

Piękna inicjatywa Samopomocy Chłopskiej

Utarło się przekonanie, że na święta Bożego Narodzenia we wszystkich domach musi być choinka, przy której dzieci się radują pięknie przystrojonymi drzewkami i cennymi dla nich upominkami znajdującymi pod tym drzewkiem. Tak się powszechnie myśli, tak się mówi. A jednak tak nie jest jeszcze. Bardzo wiele dzieci wiejskich przeżyło okres dzieciństwa, nie doznając pięknych wznrzesz choinkowych w domu rodzinnym, bardzo wiele z nich znało choinkę tylko z własnej wioskowej szkoły. To też bardzo piękna i cenna inicjatywa podjęli działacze Związku Samopomocy Chłopskiej, aby w tym roku, jeżeli nie we wszystkich gromadach, to we wszystkich gminach Polski urządzić wspólne gromadzkie choinki.

W następstwie tego odbyły się uroczystości choinkowe w Luzinie, Rybnie, Waszkowie, Rumii, Orlu, Łęczycy, Przewosznicy i Redzie. W innych miejscowościach uroczystości odbywają się wzdłuż dnia się odbędą w najbliższych dniach. W Luzinie prócz kilkuset starszych obywateli obecnych było przeszło 500 dzieci, z tego 150 dzieci najbardziej potrzebujących otrzymało paczki, każda wartości około 1.000 zł, zawierające sukienki, fartuszek, chusteczki, pończoszki i lakocie. Młodzież starsza, zorganizowana w Klubie Sportowym, otrzymała sprzęt sportowy. W Rybnie obdarowano około 250 dzieci, w Waszkowie 40, w Rumii 120, w Redzie 150. Wszędzie paczki obfite, zawierające nie tylko słodycze, lecz także o-dzież.

Dobrym organizatorem okazał się Zarząd Powiatowy Zw. Sam. Chłop. w Wejherowie w osobach ob. prezesa Orlarskiego, członka zarządu, Biszerwskiego, Mleczki i instruktora Marczyńskiego. W gminach prezsi gminni i gromadcy Zw. Sam. Chłop., sołtysi, kierownicy gminnych przedszeńi Samop. Chłop. Szczególnie wyróżnili się ofiarną pracą ob. ob. sołtys Nowak i Rosołowa z Rybnej, Literski, Samp i Kufel z Rumii i wielu innych.

Jarzące się świeczki na choince, uroczyste przemówienia, koledy, przedstawienia, deklamacje, a przede wszystkim podarunki od św. Mikołaja wzbudzały u dzieci nieopisany zachwyt i radość. Nie mniejszą radość przeżywały matki i ojcowie oraz starsze rodzeństwo. Miły, serdeczny nastrój wszędzie był wywołany przez troskliwych organizatorów, dbających nie tylko o materialną stronę uroczystości, ale także o rodzinną samopomocą chłopską atmosferę.

Nasuwają się pytanie skąd tyle darów zdołali zebrać organizatorzy. Hojnymi ofiarodawcami były gminne spółdzielnie Samop. Chłopskiej, szczególnie w Rumii, rejonowa Spółdzielnia Samop. Chłop. w Wejherowie, Związek Gospodarczy „Spolem” w Wejherowie, Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa „Rolnik” w Wejherowie, Wojew. Zw. Samop. Chłop. w Sopotcie i inni.

Powodzenie akcji choinkowej dla dzieci chłopskich w powiecie morskim wskazuje, jak wiele dobrego można zrobić przy harmonijnej współpracy tych czynników na wsi, które budują tę przyszłość materialną i kulturalną, które swój patriotyzm wyrażają w codziennej twórczej i pozytywnej pracy.

S. A.

O dolarów za dostawienie Harrisona

redaktor, który przed 100 laty niepokoił opinię USA

arów za dostawienie lub martwym" — nazywały władze sta- A. Było to zaledwie przez Harrisona sta- ra „Liberatora” w

fakt, który można es amerykańskiego lejmującego walkę inictwa murzyńskiego Williama Lloyd o za dziennikarza, który począł wy- stworzyć dla swo- cia.

penego usankcjo cstwa Murzynów. ona wywoływały, udnio Stanów Zje- protestów. Tygod- zęsto palono w czar- urządzanych przez rońców niewolnic-

z" bez grosza przy duszy

opinią publicznej skło- ostenu do przeprowadze- ien i zbadania, kto jest tym- nym podlegacem i maci- spokoju. Wynik dochodzeń był wający.

ny Harrison przystąpił do wy- nia swego tygodnika, nie miał ra przy duszy. Papier na druk rwszego numeru wziął na kredyt. azem ze swoim towarzyszem, Knap- em, spali na podłodze w obskurnej dziurze, w której mieściła się drukar- nia i żywił się tym, co się udało wy- dostać na kredyt z pobliskich sklepi- ków spożywczych.

Pomieszczenie to było zarazem druk- karnią, redakcją i domem śmiałego młodzieńca. Tutaj pracował on jako zecer, jako metrampaż, odbijał na ręcznej prasie egzemplarze swego pi- sma, broszurował je, pisał adresy i rozsyłał abonentom. Według raportu

agentów mera Bostonu w tej „ciem- nej dziurze” Harrison żył już półtora roku, mając za jedynego pomocnika murzyńskiego chłopca i nieraz przy- padkowych nędzarzy różnych kolorów skóry.

Przeciw dolarom z pracy niewolników

Wydawanie tygodnika Harrison podjął bezpośrednio prawie po skończeni szkoły powszechnej. Chłopiec nie miał zupełnie przyjaciół. Jakże silne więc musiało być w nim oburzenie na niewolnictwo, jeżeli w tych wa- runkach rozpoczął walkę z tym zak- rzonionym w Ameryce złem i nie za- przestał swej działalności, mimo że za trupa jego chcieli zapłacić 5.000 dolarów, mimo że 1.500 dolarów pla- cono za ujęcie białego, kolportującego „Liberatora”.

Był to okres, kiedy prasa amerykań- ska była jeszcze w całym tego słowa znaczeniu wolna, nie będąc jeszcze tym kosztownym i czysto handlowym przedsiębiorstwem, jakim stała się dzisiaj. Harrison cieszył się już wśród dziennikarzy pewną popularnością, gdyż przed założeniem własnej gazety dał się poznać na łamach innych gazet.

Kiedy wypuścił pierwszy numer „Liberatora”, działał wiele życheń od kolegów z północy. Wkrótce stało się jasne, że młodzieniaszka z Bostonu nie można ignorować. Mało tego, niebawem stał się regułą obowiązek napadania na niego. W najlepszych rzach w tych napaściach zarzucano mu „wulgarność języka” i „mazbyt ostry ton”. Harrison nie pozostawał zresztą dłużny i nie szczędził napast- ników, wykazując im, po ile dolarów zgarniają z pracy niewolników.

Nieprawdopodobne przedsiębiorstwo

W świetle dzisiejszej techniki wy- dawniczej przedsięwzięcie Harrisona

jest czymś omal nieprawdopodobnym. Mało tego, że bez grosza przy duszy wypuścił swego „Liberatora”, ale poza tym niewiele troszczył się o to, aby zjednać dla swego pisma abonentów i stworzyć potrzebne podstawy mate- rialne.

Wydawca „Liberatora” nie zbierał więcej, niż tysiąc dolarów na rok. Roczny abonament jego tygodnika wynosił 2 dolary. W ciągu pierwszego roku udało się Harrisonowi pozyskać 500 zwolenników i czytelników. W trzecim roku liczba abonentów powię- szyla się do tysiąca, w następnym — do 1.400.

Z taksy 2 dolarów, 50 centów szło na opłaty pocztowe, wynagrodzenie agentów, koszty kolportażu. Pozosta- łe półtora dolara pokrywały wszyst- kie wydatki łącznie z pensją dla re- daktora, który już wtedy był żonaty i miał pięcioro dzieci.

Mimo to deficyt nie wynosił nigdy więcej, niż 700 do 1.700 dolarów na rok. Był to bowiem okres tanioci. Nakład „Liberatora” nie przekraczał 3.000 egzemplarzy, a mimo to tygod- nik ten odegrał tak wielką rolę w życiu politycznym kraju, jak gdyby nakład jego wynosił 300.000 egzem- plarzy.

Redaktor bierze górę nad wydawcą

Harrisonowi chodziło przede wszyst- kim o możliwość wyrażenia jego po- glądów i możliwość prowadzenia walki przeciw niewolnictwu, do której nie- bawem dołączyło się również kilka innych gazet. Działalność tych redaktorów — reformatorów w połączeniu z działalnością najwybitniejszych inte- lektualistów pozwoliła na wytworze- nie odpowiedniej atmosfery w Sta- nach Zjednoczonych, umożliwiające później wystąpienie prezydentowi Lincolnowi z proklamacją wolności Murzynów.

U Harrisona redaktor, mający na uwadze cele ideologiczne pisma, brał górę nad wydawcą, który mógł łat- wo pokryć deficyt przez zamieszanie reklamowych ogłoszeń. „Liberator”, który nie miał żadnego agenta ogłoszeniowego, dawał jedynie dwie, rzadko trzy kolumny ogłoszeń. I ogłoszenia podlegały bowiem swoistej cen- zurze. Bardzo częsty typ ogłoszeń w gazecie Harrisona, to np. reklamy do

mów towarowych, oznajmiających, że żaden z ich towarów nie wyszedł z ręki niewolnika.

Chociaż jednak redaktor gazety przechwalał się tym, że wcale nie szukał „abonentów”, czynili to za niego przyjaciele. Często na łamach „Liberatora” można było znaleźć notatki, że jakiś tam komitet zwerbował pew- ną ilość abonentów, którzy, co pra- wda, nie zawsze płacili należność.

„Liberator” miał wielu wrogów, ale miał też wielu przyjaciół. Kiedy Har- rison w 1865 roku zdecydował się za- mknąć swój tygodnik i napisał, że „nie ma ani grosza w nagrodę za 35 lat wysiłków”, przyjaciele zebrałi na- tychmiast fundusz, który Harrisonowi pozwolił do końca życia bez zaci- gania się na żołądź takiej czy innej ga- zety pisywać to, co dyktowało mu serce.

„Ty przeklęta kanallio!”

Harrison był jednym z tych nielicz- nych redaktorów, którzy nigdy nie opuszczają okazji, aby u siebie przed- drukować to, co o nich mówią nawet najgorszego. Im więcej kłamstwa było w napaściach, skierowanych prze- ciw niemu, tym chętniej przedruko- wywał je w swym tygodniku. Przed- drukowywał nie tylko pogróżki, ale i wyzwiska, rzucane na niego w ro- dzaju: „Ty przeklęta kanallio!”

Ten zwyczaj był częścią jego wy- brażenia o tym, jak powinna wygła- dać gazeta. W „Liberatorze” istniały stałe działy, jak kącik dziecięcy, fe- lietony, poezja, filantropia i najwa- żniejsze działy, poświęcone walce prze- ciw niewolnictwu Murzynów, wywo- łujące taki wielki oddźwięk w kraju.

Oczywiście, z dzisiejszego punktu widzenia „Liberator” mógłby być re- dagowany lepiej. Trzeba jednak pa- miętać o tym, że był to prymitywny okres prasy amerykańskiej i że przy ocenie działalności Harrisona pamie- tać należy o jego dążeniu do demasko- wania zła i walce o prawdę. Z tych względów dzisiaj w Stanach Zjedno- czonych, kiedy wielu dziennikarzy występuje z oskarżeniami w stronę współczesnej prasy, że straciła swoją wolność, zaprzeczający się przed- biorcom handlowym, wymienia się nazwisko Harrisona jako jednego z tych, którzy reprezentują prawdziwą tradycję dziennikarstwa.

Św. Mikołaj á la moderne

zarządza koncertem i liczy dywidendy

Nawet święty Mikołaj nie oparł się komercyjnym wpływom naszej epoki. Dobroduszny staruszek, który z siwą brodą, w kapturze i wielkim kożuchu zjawiał się u dzieci, aby im w okre- sie świątecznym przynieść podarunki, przemienił się dzisiaj, przynajmniej na zachodzie, w typowego businessmana.

Nowoczesny święty Mikołaj siedzi więc w swoim biurze handlowym i kieruje przedsiębiorstwem, śledząc bacz- nym okiem ceny i dochody. Nie zoba- czycie już u niego poczytych sumia- stych wąsów, czerwonego kaptura, ko- żucha i długich butów. Człowiek teraz zdający za biurkiem, w którego teraz przemienił się święty Mikołaj, nie odróżnia się niczym od innych tego ro- dzaju gentlemanów z City czy Wall Street.

Owszem, zajmuje się nadal zabawkami, które jako podarunki sprawiają zawsze dzieciarni tyle uciechy. Ale sprawa zabawek — to sprawa intere- su. Wytwórnia zabawek jest bowiem tak samo dobrym przedsiębiorstwem dochodowym, jak wszelkie inne ren- towne przedsiębiorstwa.

Zagranicą powstały już oczywiście koncerty wytwórni zabawek. Jeden z takich koncertów w Londynie zatrud- nia 30 tysięcy pracowników, a zabu- dowania obejmują teren 26 akarów po- wierzechni. Wytwarzają się tam najróż- norodniejszego typu zabawki, które później za witrzynami sklepów przycią- gają wzrok dzieci i stają się przed- miotem ich marzeń: od najprostszych, wymyślonych z drzewa, do najbardziej skomplikowanych modeli samolotów.

Nowoczesny święty Mikołaj, siedzący za biurkiem dyrektora koncernu, prze- gląda raporty, donoszące o powodze- niu poszczególnych typów zabawek, reguluje stosownie do tego dyspo- zycje produkcyjne, no i przede wszyst- kim liczy dywidendy. I wtedy uśmiech zjawia się na jego twarzy. Liczby dy- widend są bowiem spore. W 1933 ro- ku, kiedy działalność koncernu była jeszcze w powijakach, wyrażały się one cyfrą 800 procent. W 1936 roku cyfra ta podskoczyła już do 1200 pro- cent. A równocześnie kapitał zakła- dowy koncernu powiększył się o 3800 procent.

Wręcz z tym nowoczesnym świętym Mikołajem uśmiechają się również wła- ścielcie akcji koncernu. Przypuścmy bowiem, że ktoś wykupił w 1932 roku 400 akcji po 5 szylingów każda, war- tości razem 100 funtów szterlingów. Przez okres 13 lat koncern wypłacił mu dywidend na sumę 16.400 funtów, a poza tym bez dodatkowego włożenia grosza do interesu, wartość jego ak- cji wynosi dzisiaj zamiast dawnych 100, już 360 funtów szterlingów.

Kto są ci wszyscy szczęśliwi ludzie? Przeważnie koncerny są własnością jednej rodziny, dla pozorów tylko i dla uniknięcia większych wymiarów po- datków, nadającej koncernowi charak- ter towarzystwa akcyjnego. Np. rodzi- na Lines ma 243.113 zwyczajnych i 70.811 premiowych akcji wspomnia- nego koncernu. Oznacza to, że w ostat- nim roku zgarnęła samych dywidend na sumę 27.441 funtów szterlin- gów.

Oczywiście, obok wielkich koncer- nów, których firmowane zabawki opa- nowały całkowicie rynek, pracują rów- nież małe firmy, zasilające głównie tzw. czarny rynek towarem gorszym, ale tanim i mogącym konkurować z towarami znanych firm, które są na ogół bardzo drogie, bo przecież obli- czane przez nowoczesnego świętego Mi- kołaja za biurkiem w City, właśnie pod kątem tych wywołujących na je- go oblicze uśmiech dywidend.

Skoro mówiliśmy o wysokości dy- widend, wspomnieć jeszcze trzeba o zarobkach tych pracowników, którym nasz nowoczesny święty Mikołaj ka- że wytwarzać zabawki. Wykwalifiko- wany pracownik dostaje 2 szyling na godzinę, niewykwalifikowany 1 szyling 73—74 penny, niewykwalifikowana zaś kobieta 1 szyling 2 penny. Te place (obok nadmiernego kosztu zabawek) tłumaczą właśnie wysokość dywidend.

czy wiecie, ZE...

TRZY PROCENT ANGLIKÓW CIERPI NA WRZODY W ŻOŁĄDKU. Taką pesymistyczną statystykę ogłosi- ły brytyjskie instytucje badania zdro- wia. Statystyka ta wskazuje na jesz- cze jedną groźną klęskę, nękającą ludzkość, gdyż, jak dotychczas, nie ma żadnego środka, mogącego wy- leczyć skutecznie tę chorobę, ponieważ niebadane są jeszcze dokładnie przy- czynny występowania wrzodów w żo- łądku.

NOWOCZESNE KOMINY FA- BRYCZNE NIE BĘDĄ JUŻ WIĘCEJ KOPCIEY SĄDAMI. Próby, jakie przeprowadzono, pozwoliły na zna- leżenie środków, zapobiegających wy- dostawianiu się z kominów stałych czę- ści materii. Sądze będą odprowadza- ne z powrotem do paleniska i z komi- nów ulatniać będą się jedynie ga- zy

50 MILIONÓW DOLARÓW STRAT ROCZNIE PRZYCZYNI DYM Z KOMINÓW W STANACH ZJEDNOCZO- NYCH. Działając powoli, dym uchod- żący z kominów, niszczy ściany bu- dynków. Można więc powiedzieć, że każdy właściciel pieca, ogrzewanego węglem, staje się współodpowiedzial- ny za straty, wywołane przez dym w okolicznych budynkach.

„ELEKTRYCZNE ZAPORY” UŻY- TE BYŁY DLA CEŁÓW WOJEN- NYCH JESZCZE PRZED 40 LATY. Po raz pierwszy zastosowali przepu- szczanie prądu przez druty, stanowią- ce zapory dla nieprzyjaciela, Rosjanie przy obronie Port - Artura, w czasie wojny z Japonią.

ŻABA JEST NAJLEPSZYM KAN- DYDATEM DO PODRÓŻY MIĘDZY PLANETARNYCH. Jak wykazały do- świadczenia, znosi ona nadzwyczajnie szybko zmianę temperatury, jest wysoce odporna na zmiany szybkości, na co narażony jest każdy międzyplanetarny pojazd.

OBROBKA METALI JEST BAR- DZO KOSZTOWNA. Poza kosztami robocizny dochodzą tutaj bowiem jesz- cze koszty straty obrabianych me- tali. Jak wyliczono, w Stanach Zjed- noczonych przy obróbce złota, sre- bra, miedzi, ołowiu, cynku ginie je- den procent ogólnej ilości wydobyc- tych tutaj przez rok tych metali.

DRZEWA MAMUTOWE ROSNĄ DO 4 TYSIĘCY LAT. Ten gatunek drzew, spotykany w Kalifornii, daje najstarsze okazy drzew na świecie. Drzewa te odznaczają się nieprawdo- podobną żywotnością i odpornością. Na przykład odrabana gałąź żyje jeszcze przez kilka lat.

ANEGDOTY

o sławnych ludziach

WIELKA ROZNIKA
Gadająca dama nudziła długo Edi- sona pełnym podziwu opowiadaniem o jego odkryciach.

— Jestem po prostu zachwycona — mówiła. — Pan zbudował przecież pierwszą mówiącą maszynę...
— Pani się myli — przerwał Edison. — Pierwszą mówiącą maszynę zbudowa- ła przyroda, a ja tylko zbudowałem pierwszą mówiącą maszynę, którą według życzenia można zatrzymać.

ROSYJSCY „PANOWIE”
Pewnego razu Wielkiemu Księciu Konstantynowi przedstawiano wybit- niejsze osobistości Warszawy:

— Pan Radziwiłł!... Pan Zaleski!... Pan Potocki!...
Po przedstawieniu polskich magna- łów przysła koleją na Rosjan:

— Pantelejew, Panfilow, Pankratiew...
— A dlaczego Rosjan przedstawiają jako panów? — wykrzyknął Wielki

Książę. — Pan Telejew, pan Kratiew...
Przecież nakazano ich przedstawiać gospodini Telejew, gospodini Filow i gospodini Kratiew.

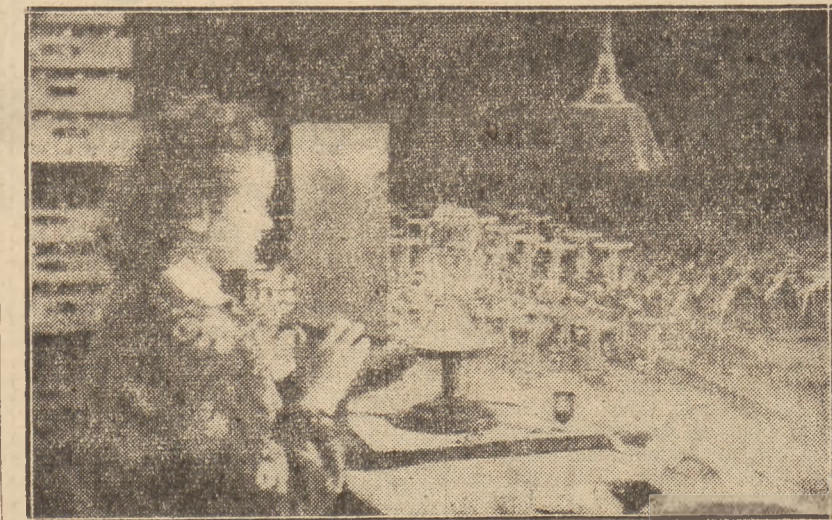
NIEOCZEKIWANE ODKRYCIE
Znakomity malarz francuski Degas, znalazłszy się na ślubie jednej ze swych modelek, powiedział:

— Dalibóg, pierwszy raz widzę ją ubraną i dopiero teraz zauważyłem, jaka ona elegancka.

ISTOTNA PRZYCZYNA
Sławny francuski kompozytor Auber spotkał się z przybyłym do Paryża Ry- szardem Wagnerem.

— Wie pan — powiedział żartem do gościa — potrzebowałem prawie trzydziesiąt lat, aby przekonać się, że nie mam talentu do muzyki.

— I rzucił pan potem muzykę?
— Nie, skądże, wtedy już byłem sławnym.



Huta szkła „Józefitów”. Kreślenie do szlifowania

PIKNIK i wruszający to był widok, gdy „Halina” wybiegając wciąż wzrokiem ku niemo- wleńcy w kołyse, zarumieniona z przejęcia, po- wtarzała za mną uroczyste słowa przysięgi. Po- wierzyliśmy jej opiekę nad archiwum. Odtąd regularnie, ja lub „Roma” dowoziłyśmy co pewien czas nagromadzone materiały, które „Halina” według naszych wskazywek zakopywała w ziemi, w szczelnie zamkniętych puszkach. Od czasu do czasu wydobywała wszystko, troskliwie przegła- dała i suszyła przy ogniu te papiery, do których przedostała się wilgoć.

Tak więc o archiwum byliśmy spokojnie.

Rozdział VIII

Gwardia Ludowa rosła, potężniała. Ginęli i odchodzili jedni — na miejsce ich natychmiast stawali drudzy. W miejsce jednego przychodzi- ło 10. Robotnicy, chłopci, inteligenci. Naj- zdrowszy rdzeń narodu, najszlachetniejsza jego część ani na chwilę nie wypuszczała z ręki broni, nie zaniechała walki.

Lecz wrogowie byli nie tylko na zewnątrz i wrogami byli nie tylko Niemcy. Wrogowie byli i w samym narodzie polskim. Jak wrzód na zdrowym organizmie, jak chwasty na dobrej i urodzajnej glebie, rozprzestrzeniły się i bujnie rozrosły zaprzęstwo i zdrada. Byli bohaterzy, lecz byli i zdrajcy. I nigdy Niemcy nie zdołali dokonać tego czego dokonali, gdyby nie za- przętańcy i slugusy, którzy wprowadzili Niemców we wszystkie zakamarki życia polskiego.

W pierwszym rzędzie należała do nich „grana- towa policja”. Oni to byli bezwolnym narzę- dziem w rękach niemieckich przeciw własnemu narodowi. Oni to „granatowicy”, agenci krypto, i inni spiciele — zbiorowisko najniebezpiecz- nych odprysków społeczeństwa ludzkiego, szumowin i kryminalistów, opłatali naród swoimi ohydny-

mi mackami, szpiegostwa, zbrodni i szantażu. Pomagali Niemcom w organizowaniu łapanek i brali w nich bezpośredni udział.

Sporządzali spisy podejrzanych o kon- spiracyjną działalność i oddawali w ręce gestapo. Grabili do spółki z żandarmami i „banschutzami” lud- ność, wiozącą produk- ty. Łapali, grabili i szantażowali ocala- łych z rzezi Żydów i następnie oddawali w ręce niemieckie. Szantażowali działaczy kon- spiracyjnych. Uczyli Niemców najskuteczniej- szych metod prowokacji wewnątrz organizacji podziemnych i dawali im w ręce różne poszlaki i nici, na które by Niemcy sami, bez ich pomocy nigdy nie natrafili. Popelniali setki i tysiące innych zbrodni. Gdy zawiodły nadzieje wzbudzenia w tych kanałach sumienia ludzkiego i narodowego, trzeba było chwycić się ostatecz- nego środka-terroru, przykładowego ukarania najgorszych, by napęlić strachem przed zasłu- żoną karą pozostałych.



W marcu 1943 roku grupa bojowa Gwardii Ludowej wykonała dwa wyroki śmierci na komisarzu 25 komisariatu, na Żoliborzu, Kierskim i na komendancie policji granatowej obwodu warszawskiego, Reszczyńskim, za wysługiva- nie się Niemcom, za udział w organizowaniu łapanek i znęcanie się nad ludnością polską. Zna- lazły się uczciwsze, niestety, bardzo nieliczne jednostki policji granatowej, które współdziałały z Gwardią Ludową i innymi organizacjami pod- ziemnymi i powiadały o łotrówkach swoich zwierzchników.

Reszczyński mieszkał na Żoliborzu. Akcję zor- ganizował i dowodził nim „Jacek” (Bartoszek). 3-go marca o godz. 16.30 czworo ludzi weszło do mieszkania Reszczyńskiego. Izolowano rodzinę, przeprowadzono rewizję i czekano przybycia komendanta. Ponieważ komendant do godz. 20-ej, czyli do końca godziny policyjnej nie wrócił, od- dział aresztował nadeszłych w tym czasie gości: administratorki, 2 policjantów, zamknął mieszk- anie, przeciął obydwa znajdujące się w mieszk- aniu telefony, po czym dwóch bojowców oczek- iwało przybycia Reszczyńskiego na zewnątrz do- mu, a dwóch w pokoju dyżurnym dozorem.

O godz. 22 w nocy nadjechał Reszczyński w sa- mochodzie z eskortą. Czekano do odjazdu eskor- ty. Reszczyński, pomimo kilkakrotnych prób te-

STANISŁAWA „Barbara” SOWIŃSKA 42)

LATA WALKI

Wspomnienia oficera 6tabu Głównego A.L

lefonowania do domu, nie przewidując zasadki, wszedł sam do bramy. W sieni aresztował go członek oddziału. Za chwilę weszli 3 pozostali. Reszczyńskiemu odebrano mundur i pistolet, po czym zaczęło się przesłuchiwanie, które prowadził „Jacek”. Trwało ono całą noc. Po udo- wodnieniu winy, przeczytano wyrok i wykonano go wystrzałem z pistoletu, pozbawiając Resz- czyńskiego życia. Oddział wycofał się w porzą- dku.

Nazajutrz na Żoliborzu zawrzało jak w ulu. Od domu do domu szła wieść o dokonanych czyn- niach. Szczegóły akcji były podawane z ust do ust. Był to bodaj pierwszy wyrok, dokonany na tak- znanej osobie w policji granatowej, jakim był komendant Reszczyński.

Do mieszkania sądziny, gdzie znajdowało się kilku ludzi z sąsiedztwa, którzy przyszli po kości na żupę, wpadła zadyszana służąca Marysia z plecakiem pełnym towaru.

— Wiecie państwo, co się stało? — wołała już w progu. — W nocy organizacja podziemna za- biła komendanta granatowej policji Reszczyń- skiego — i dalej opowiadała słuchającym z na- pięciem szczegóły akcji, o których mówiono w mieście.

— To niesłychane — oburzył się jeden z ku- pujących. — Mało Niemców mają, że muszą Pol- laków zabijać? Przecież to także był Polak. —

— Co on za Polak?! — zakrzyczały go niemal kobiety. — Gorszy on stódrok od Niemca, bo sprzedawał Polaków! Mało to on zameczył i ma- ło to przez niego do obozu poszło? Dobrze tak draniowi, że wreszcie jakas sprawiedliwość go dosięgła. Zeby zdrajców więcej zabijali, nie by- łyby tak źle z nami — dogadywały kobiety, roz- chodząc się.

(d. c. n.)

